PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 170 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 185 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 340 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 370 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 8 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5805. Lwów, czwartek 28 Kwietnia 1921 Rok XII

Odroczenie podziału Śląska — możliwe.

Targi wschodnie — środkiem podniesienia waluty.

Nie nowa wojna, lecz wymuszenie pokoju.

Nastroje i poglądy we Francyi. — Polityka „gwałtownych środków“. — Pesymistyczna ocena sytuacyi. — Taktowne postąpienie prezydenta Hardinga. — Angielska taktyka wyczekiwania. — Cel konferencyi w Lympne. — Entanta nie pragnie nowej wojny, lecz chce wymusić pokój.

Lwów, 27. kwietnia.

Nader poważna sytuacya wytworzona oporem Niemiec w sprawie odszkodowań, oraz przygotowania militarne i gospodarcze sprzymierzonych do dalszych kroków przymusowych zwracają na siebie powszechną uwagę wszystkich sfer politycznych. Od obrotu, jaki sprawa ta przyjmie w najbliższych tygodniach zależą losy Europy na długi szereg lat.

Do największego naprężenia doszły nastroje we Francyi. Mimo korzystnych obliczeń rzeczoznawców co do dochodów jakie dać może eksploatacya zagłębia Ruhry, w szerokich kołach panuje opinia, że wydobędzie się zaledwie koszta okupacyi. Optymiści obliczają, że przy użyciu największego nacisku, dojść można do sumy jednego miliarda marek złotych rocznie. Nie działa to jednak odstraszająco, ponieważ Francya jest przekonaną, że nadeszła chwila ostatecznego wyklarowania stosunku z Niemcami. Dwa narody sąsiednie, mające tak długą wspólną granicę, muszą bądź to współpracą gospodarczą i kulturalną stworzyć sobie wspólne gwarancye, bądź też polityką środków gwałtownych zabezpieczyć się od wzajemnych ataków i odwetów. Z zachowania się czynników opinii publicznej w Niemczech. Francya wnosi, że na porozumienie liczyć nie można i dlatego tylko wyzyskanie obecnego położenia może zabezpieczyć Francyę od ewentualnej powtórnej walki o swą egzystencyę. Francya przeczy wprawdzie, jakoby nowe sankcye miały na celu oderwanie zachodnich prowincyi od Niemiec, jest jednak rzeczą oczywistą, że polityka „gwałtownych środków“ musi sama przez się nadwerężyć polityczną jedność Niemiec. Niemiecki korespondent paryskiego „Journal'u“ Edouard Helsey, którego sprawozdania zwracają w Paryżu ogólną uwagę, nie kryje się z poglądem, że przywrócenie trwałego pokoju umożliwione byłoby jedynie rozpadnięciem się bloku 60 milionów Niemców.

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej)

Odroczenie podziału Śląska znowu możliwe.

Kraków, 27. kwietnia.

(Telef.) (G) Jeden z dzienników dowiaduje się od wybitnego członka komisaryatu plebiscytowego w Bytomiu, że rozpowszechniane w pismach polskich wiadomości jakoby rozstrzygnięcie w sprawie podziału Górnego Śląska miało nastąpić już w dniach najbliższych jest błędne. Rozstrzygnięcie to nastąpi najwcześniej około połowy maja. Możliwą jest jednak nawet i dalsza zwłoka. Uważać można prawie za pewne, że nie zachodzi junctim między kwestyą górnośląską a sprawą odszkodowań niemieckich. Generalny komisarz plebiscytowy Korfanty dotąd do Paryża nie wyjechał, a uda się tam dopiero wówczas, gdy kwestya górnośląska przyjdzie pod obrady Rady Najwyższej.

L. George skłonny przyznać Polsce „większość“ zagłębia.

Warszawa, 27. kwietnia.

(Telef.) (G) Wedle doniesienia jednego z dzienników paryskich L. George w czasie konferencyi w Lympne zmienił swoje zapatrywanie na sprawę Górnego Śląska. Obecnie jest on za przyznaniem Polsce większej części okręgu przemysłowego, a wyraził tylko wątpliwość czy Polska posiada dostateczną ilość sił fachowych na co jednak dyplomacya polska wykazała, że Polska posiada odpowiednią ilość inżynierów.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 27. kwietnia.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 8'02 i pół — 8'05. Przekazy na Warszawę 7'65—7'70.

Berlin, 27. kwietnia.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej notowano wczoraj popołudniu 8'12 i pół do 8'17 i pół. Noty Krisa 14

Obraz sytuacyi wewnętrznej.

Warszawa, 27. kwietnia.

(Telef.) (m) Z informacyi, które otrzymał wasz korespondent z dobrze poinformowanego źródła można sobie wytworzyć następujący obraz sytuacyi wewnętrznej. Koła rządowe przekonane że do dnia zebrania sejmu t. j. do 10. maja zadecydowaną już będzie sprawa G. Śląska, sądzą iż na pierwszem posiedzeniu sejmu gabinet zgłosić będzie mógł swoją dymisyę. Nowy rząd o ile miałoby być w nim reprezentowane P. S. L. Piast, musiałby mieć charakter centrowy z wyeliminowaniem jednak Z .N. L. i obecnego ministra b. dzielnicy pruskiej Kucharskiego którego ustąpienia domagają się kategorycznie posłowie N. P. R. Warto zanotować, że z wiadomości które przedostają się z N. Z. L. wynika, iż frakcya ta wypowiada się za ponownem powierzeniem steru rządu prezydentowi Witosowi. Co się tyczy ludowców to desygnowanie swoich ludzi do nowego gabinetu uzależniają oni od roli, któraby przypadła im w przyszłym rządzie. Pozbawiony znaczenia jest fakt, że czynione są starania aby do współpracy w nowym rządzie zyskać Tugutowców. Gdyby atoli N. Z. L. ulegając presyi ks. arc. Teodorowicza udało się przeprowadzić, aby endecy weszli w skład nowego rządu, Piastowcy kategorycznie założyliby przeciwko temu swoje veto.

ZARZĄDZENIA NA DZIEŃ 1. MAJA.

Warszawa, 27. kwietnia.

(Telef.) (m) Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie zawieszające działanie ograniczeń w dniu 1. maja o ile to dotyczy pochodów i zebrań

Teorya zniweczenia niemieckiej jedności jako cel francuskiej polityki, zyskała w ostatnich miesiącach zwolenników, nie zdołała jednak wpłynąć na oficyalną politykę rządową. Podobnie jak korespondent „Journal'u", także sprawozdawcy innych pism francuskich oceniają sytuacyę obecną bardzo pesymistycznie. Korespondent „Matin'a", który uchodzi za osobistość „autoryzowaną" maluje położenie polityczne Niemiec w najczarniejszych barwach: „Niemcy nie mogą — pisze on — uniknąć już zajęcia zagłębia Ruhry. Nowe ich propozycye nadeszły zbyt późno. Nie poradzi na to i dr. Simons, jest bowiem zamknięty w bloku reakcyi, jakim jest berliński urząd zagraniczny, schronienie i ostoja wszystkich wilhelmowskich dyplomatów. Rząd popełnił wielki błąd, szukając obcego pośrednictwa". I przypomina „Matin", że Niemcy w roku 1918 również odwoływały się do pośrednictwa Ameryki. Jest to zawsze ta sama metoda i są to zawsze te same Niemcy. Wystarczy zwrócić uwagę na ostatnie uroczystości pogrzebowe w Poczdamie, aby poznać iż dawny duch monarchistyczny panuje w Niemczech, rzekomo republikańskich. W tym samym duchu, chociaż z większem umiarkowaniem traktuje sprawę tę „Temps". Krytykując ostatni krok rządu niemieckiego, wskazuje na to, że zamiast użyć drogi okolnej przez Hardinga, należało propozycye przedłożyć komisyi reparacyjnej. Rząd niemiecki chciał jednak, by Harding wywarł nacisk na Francyę i sprzymierzonych, a prezydent Stanów Zjednoczonych nie chcąc przyjąć tej roli dał dowód wielkiego taktu.

Zupełnie inny ton panuje w politycznych onuncyacyach angielskich. I tu wprawdzie wszyscy zdają sobie sprawę z poważnej sytuacyi; i tu panuje rozczarowanie z powodu, iż Niemcy nie uczyniły nic, by odwrócić groźne przesilenie. Lecz rząd angielski pod wpływem węgorzowego charakteru swego premiera, jak w każdym ważnym wypadku, tak i w tej sprawie trzyma się ostrożnej taktyki wyczekiwania, wywijania się i zastosowania swych decyzyi do inicyatywy innych czynników. O ileż łatwiejszą jest wówczas decyzya, o ileż mniejszą odpowiedzialność! Tak więc Anglia na razie nie powzięła jeszcze pozytywnych planów, a konferencya w Lympne zwołaną została właściwie tylko w celu, by Anglia mogła poinformować się o planach francuskich. Anglia nie wie jeszcze, czy będzie uczestniczyła w ewentualnem przedsięwzięciu militarnem, nie wie także, czy się przyczyni do blokady Hamburga. Na pytanie zaś, od jakich warunków Anglia czyni zawisłem czynne swe wystąpienie, względnie pokojowe załatwienie konfliktu, znajdujemy odpowiedź w następującem, półoficyalnem przez londyńskiego korespondenta „Vossische Zeitung" przesłanem oświadczeniu:

„Anglia pragnie szczerze, by Niemcy jeszcze w ostatniej chwili uczyniły propozycyę możliwą do przyjęcia, a przynajmniej nadającą się do dyskusyi. Na tym punkcie zgodni są wszyscy sprzymierzeni. Zarządzenia karne nie leżą w interesie żadnego z państw sprzymierzonych, wspólnym zaś interesem wszystkich jest przeprowadzenie postanowień traktatu wersalskiego. Skutkiem tego nawet ewentualne militarne wystąpienie przeciw Niemcom nie miałoby znaczenia kroków wojennych, i nie pociągnęłoby za sobą zerwania stosunków dyplomatycznych. I tu leży jądro sprawy: Ententa nie chce nowej wojny, lecz chce wymusić pokój."

Tak więc sprawa wróciła znów do punktu wyjścia, tak przed sankcyami, jak i po sankcyach tylko dobra wola Niemiec uratować może sytuacyę. Nie uczyni tego prawdopodobnie rząd obecny i powtórzy się sytuacya z przed podpisania traktatu wersalskiego: Przyjdzie rząd nowy i protestując przeciw przemocy, ugnie się przed wolą sprzymierzonych.

Polacy z Nadrenii wracają do kraju.

Reemigracya polska. — Likwidacya niemieckiej własności.

Lwów, 27. kwietnia.

(*) Pisma poznańskie donoszą, iż w tych dniach przyjechała do ministra byłej dzielnicy pruskiej delegacya Polaków z Nadrenii i Westfalii w sprawie opcyi i powrotu emigrantów do kraju. Delegacyę przyjął wice-minister dr. Wachowiak. Delegaci wręczyli p. wice-ministrowi obszerne memoryały, zwracając uwagę na to, że wobec ogromnej liczby emigrantów, których liczba wynosi 600 tysięcy głów z samej Westfalii i Nadrenii, należy czemprędzej rozpocząć prace przygotowawcze do opcyi, której termin kończy się według trakta tu westfalskiego 10. stycznia 1922 r. Wachowiak zapewnił delegatów, że sprawa optantów zamieszkałych w Rzeszy niemieckiej jest serdeczną troską rządu polskiego, że dalej w sprawie tej odbyło się już kilka konferencyi i rezultat ich przedłożony będzie radzie ministrów. Utworzył się też komitet reemigracyjny, na którego czele stanął wojewoda poznański, dr. Celichowski. W sprawie opcyi odbywają się obecnie rokowania przedwstępne w Poznaniu między delegatami rządu polskiego i niemieckiego.

Wobec tak masowego powrotu setek tysięcy naszych rodaków z Nadrenii i Westfalii społeczeństwo stoi przed zadaniem przygotowania im siedzib i możności zarobkowania. Z tego powodu nadane Polsce prawo likwidacyi majątku obcych obywateli nabiera niezwykłej wagi, gdyż w znacznym stopniu ułatwia przyjęcie naszych wychodźców i osadzenie ich na placówkach, objętych likwidacyą.

Na podstawie traktatu wersalskiego podlega likwidacyi na obszarze Rzeczypospolitej wszelka własność tak ruchoma jak i nieruchoma obywateli niemieckich, austryackich i węgierskich.

W myśl tej zasady uledz może na obszarze byłej dzielnicy pruskiej likwidacyi około 6000 osad kolonizacyjnych oraz 200—300 tysięcy morgów własności większej, poza obiektami likwidacyjnymi w miastach, jak nieruchomości (zakłady przemysłowe, fabryki itp.)

Rozumie się, że przy tem nie może się obejść bez trudności które będzie można usunąć jedynie w drodze układów międzynarodowych. Do tych trudności m. i. należy uregulowanie szkód wojennych, wyrządzonych obywatelom polskim przez „Grenzschutz" itp. formacye niemieckie, dalej uregulowanie hypotek zagranicznych na własności polskiej i inne.

Z DNIA.

Jaką propagandę prowadzić w Anglii

Lwów, 27. kwietnia.

Smutną zaistę rzeczą jest, że Anglia nas ignoruje...

Dobrego apetytu ani snu mi to wprawdzie nie odebrało, ale — złości mnie Do tego przyznaję się otwarcie. Mamy wielkie państwo, jest nas „wiele mnogo luda", a ci wyspiarze słyszeć o nas nawet nie chcą.

JAN GELLA. 21

ROZMOWY O MIŁOŚCI.

(Ciąg dalszy).

Wiktor: Obarczeni doraźnie cierpieniem fizycznem, zrzucamy z siebie obowiązek smucenia się w tym stopniu, jakeśmy się tego spodziewali. Toteż Filon, denerwując się tem, iż widzi Zofię, która przedwczoraj jeszcze swój cały czas poświęcała jemu, w otoczeniu nadskakujących jej mężczyzn, zapomina o swojem wielkiem zmartwieniu, trapiony przykrością, co prawda o wiele mniejszą, ale bardziej bezpośrednią. Kuzynka, rzecz prosta, nie zapomina o nim i korzysta z każdej chwili, by mu dotrzymać towarzystwa.

Helena: Robi pan z nią zupełnie tak, jakby była w nim już zakochana.

Wiktor: Wcale nie. Ale jest przecie gospodynią, musi więc starać się wyciągnąć swego mrukliwego gościa na świat. Znalazłszy się w ich towarzystwie, Filon czuje, że ma minę bardzo niewyraźną, pewny, iż go posądzają o sentyment dla ładnej kuzynki. Irytuje go to w sposób nieopisany, staje się przedrażniony, niegrzeczny. Kiedy ktoś inny zbliża się zbyt poufale do Zofii, on musi wytężać całą siłę woli, by się zdobyć na obojętny wyraz twarzy. Gorzej jeszcze, w obawie, że milczące akceptowania takiej sceny wzięłoby za zgorszenie, usiłuje okazać się wesołym. Czyni jej nawet pół żartobliwie wyrzuty za to, że go zdradza i udaje dotkniętego cokolwiek, by nie poznano, jak go to boli bardzo.

Widać z tego chyba dość jasno, że Filon nie należy do rzędu uwodzicieli; z czystem zatem sumieniem mogę powiedzieć, że jeśli się stanie nieszczęście, ja za nie odpowiadać nie będę.

Helena: To znakomite! Wygląda to jakbym ja na spółkę z Zofią chciała uwieść pańskiego protegowanego. Może pan być spokojny; nic mu nie grozi.

Wiktor: Skąd ta pewność?

Helena: Gdyż Zofia jest zbyt mądrą, by nie wiedziała, że skoro przez tyle lat nie zwracał na nią uwagi, uczucie jego jest tylko chwilowym kaprysem.

Wiktor: O, jeżeli o to idzie, to najmniejsze. Filon jej wytłumaczy, że ją kocha oddawna.

Helena: Pańska nonszalancya jest oburzająca. Kobiety nie są waryatkami.

Wiktor: To nie, ale chętnie wierzą w szaleństwo mężczyzn, jeśli je się zapewni, że one są tego powodem.

Helena: Jakżeż jej to wytłumaczy? Jak jej udowodni, że obecny jego sentyment nie jest tylko atakiem gorączki rekonwalescenta a jej osoba jedynie przysłowiowym rakiem na bezrybiu.

Wiktor: Łaskawa pani, przy jednej trzeciej uczucia i dwóch trzecich sprytu, można udowodnić wszystko. Filon powie, że kochał ją od dawna, nie zdając sobie z tego sprawy. Więcej jeszcze nawet. Okoliczność, że flirtował z tyloma innemi, stroniąc stale od niej, zużytkuje dla pochlebienia jej ambicyi. Wytłumaczy, że jeśli myśliwi często strzelają do zajęcy, a rzadko do niedźwiedzi, to nie dlatego, ażeby skóra szaraków była więcej warta, ale obława na tak grubego zwierza jest po łączona zawsze z wielkiem ryzykiem własnego bezpieczeństwa. Wmówi w nią, że jest ona dla niego takim grubym zwierzem i że choć nieraz marzył o zbliżeniu się do niej, jednak czując, że idzie tu o zbyt wielką stawkę, wolał rezygnować z możliwości wygranej, wiedząc jak bolesną dlań byłaby porażka. Doda nawiasem, że takiej porażki obawia się i teraz, gdyż najłatwiej chybić wtenczas, gdy się drży z chęci trafienia. Jestem pewny, że tłumaczenie to musi ją przekonać i że tak samo przekonało panią.

Helena: Ma pan racyę. Jest bowiem dziesięć po dwunastej a to jest godzina, w której rezygnuję z wszelkiej opozycyi na rzecz — łóżka. Honny soit qui mal y pense! Muszę iść już spać, gdyż rano wyjeżdżam na parę dni na wieś.

Wiktor: Postępuje pani roztropnie, jak obrońca, który zapada nagle na zdrowiu, by odsunąć niechybny wyrok śmierci swego klienta.

Helena: Niewdzięczny! Chcę tylko Filonowi dać czas na lepsze przygotowanie się.

Zygmunt: Cóż my przez tych kilka dni będziemy robili z wieczorami?

Helena: Obierzecie sobie jakiś inny, pokrewny temat do dyskusyi. Tylko nie ważcie się kończyć historyi Zofii i Filona przed moim przyjazdem.

Wiktor: Może pani być zupełnie spokojna. Nie uwiedziemy jej bez pani macierzyńskiej aprobaty.

Helena: Dobranoc!

(C. d. n.)

— U mnie Rosya grunt! — powiada wielki ignorant G. B. Shaw.

Jednakże — jakby im tu pokazać, że my istniejemy?

Pisać? To do niczego nie prowadzi. Nie będą czytali — raz dlatego, że wogóle czytają mało, powtóre — ponieważ nie mają czasu, po trzecie — na złość. Chcecie umożyć naszą literaturę — powiada Shaw — możecie, ale prócz literatury nic więcej z tego nie wyniknie. Z książek u nas rodzą się tylko książki.

Co do tego to ma najzupełniejszą słuszność. Literatura, opinia a czyn, to w Anglii rzeczy, które nie mają ze sobą nic wspólnego. Istnieje w Anglii cała olbrzymia literatura, przyznająca Irlandczykom zupełną słuszność, a mimo to Anglicy Irlandyę wciąż gnębią. Kiedy Warren Hastings przy pomocy najhaniebniejszych „tricków", oszustw, intryg i okrucieństwa rozszerzał panowanie angielskie w Indyach, parlament angielski przez dziewięć lat sądził go jako wroga człowieczeństwa i omal że nie potępił, ale o zwrocie ukradzionych krajów i skarbów nie pomyślał. Przeciwnie, z czystem sumieniem zbierał żniwo z niegodziwości pierwszego gubernatora Indyi.

Więc z propagandy literackiej trzeba nam zrezygnować.

Cóż począć?

Kampania prasowa? Rzecz bardzo kosztowna i też nie prowadząca do celu.

A przecie trudno obojętnie patrzyć na tę oburzającą ignorancyę.

Długo łamałem sobie głowę nad tym problemem, ale przecie wkońcu — zdaje mi się — wymyśliłem coś odpowiedniego, coś, co przytem będzie zupełnie w angielskim stylu.

Anglicy wprost uwielbiają boks. Wprawdzie my sportu tego nie uprawiamy tak namiętnie i nie stawiamy go tak wysoko, jednakże są u nas z pewnością ludzie, którzy mają szczęki stalowe a pięściami dobrze potrafią wywijać. Wybrałbym z pomiędzy nich jednego, kazałbym się mu trochę wytrenować i posłałbym go na „match" do Anglii.

Jestem pewny, że już to samo obudziłoby wielkie zainteresowanie się Polską.

A już kiedyby Polak dobrze kropnął Anglika w zęby, Polska w mgnieniu oka stałaby się w Anglii sławna. Szanowanoby ją i ceniono.

Proszę nie sądzić, że to, co piszę — to żarty. Tą drogą i w ten właśnie sposób doszło przed wojną do zbliżenia anglo-francuskiego. Dyplomaci zawierali różne umowy i ugody, ale Francya stała się w Anglii naprawdę popularną dopiero w tej chwili, kiedy Carpentier, bokser francuski w niesłychany sposób skuł „buzię" jakiemuś „championowi" angielskiemu.

Więc — do dzieła!

Przyjemność i pożytek będą po naszej stronie!

Ters.

Targi wschodnie — środkiem podniesienia waluty.

Zdanie prezydenta Izby handl. dr. Baczewskiego.

Dlaczego Lwów nadaje się na miejsce dla wielkich targów? — Targi wpłyną na rozwój gospodarczy państwa. — Bodziec do wzmożenia produkcyi. — Wartość marki polskiej wzrośnie. — O nawiązanie stosunków handlowych z zagranicą. — Targi powinny mieć cechę handlową i międzynarodową. — Pomoc rządu i miasta. — Gdzie można pomieścić targ lwowski?

Zamieszczamy poniżej cenne uwagi prez. Izby handlowej dr. Leopolda Baczewskiego w sprawie targów wschodnich we Lwowie wyrzeczone w rozmowie z współpracownikiem naszym (mg):

Lwów, 27. kwietnia.

Jakie jest zdanie Pana Prezydenta o projekcie zorganizowania „Targów Wschodnich" w naszem mieście?

Rzucona przed niedawnym czasem myśl zorganizowania we Lwowie Targów Wschodnich będzie miała — w razie zrealizowania jej —

tak doniosłe znaczenie dla rozwoju gospodarczego Polski,

że należy jej przyklasnąć z całem uznaniem i życzyć inicyatorom tego pięknego projektu, aby mimo piętrzących się trudności wytrwali w pracy podjętej z takim zapałem i entuzyazmem i zamierzone dzieło doprowadzili do chlubnych rezultatów.

Czy sądzi Pan Prezydent, że organizowanie Targów na ziemiach polskich bedzie miało widok powodzenia?

Bezwątpienia tak. — Dość zwrócić uwagę na przebiegający przez nasze Państwo szlak kolejowy Gdańsk—Warszawa, który następnie rozpada się na dwie odnogi a to Warszawa—Kraków—Tryjest i Warszawa—Lwów—Gałacz. Pierwsza odnoga Warszawa—Tryest nie ma dla nas tak doniosłego znaczenia. Daleko ważniejszą jest odnoga druga tj. Warszawa—Lwów—Gałacz, która jest częścią tego długiego pomostu łączącego dwa wielkie porty Gdańsk i Gałacz. Jak więc widzimy nasze

położenie geograficzne daje nam pierwszorzędne znaczenie handlowe

i wprost siłą faktu narzuca nam rolę pośredniczenia w wymianie dóbr między Zachodem a Wschodem. Rolę tę podjąć musimy, jeżeli mamy podłożyć podwaliny pod Państwo ekonomicznie silne. Niewątpliwie ze wszystkich miast Polski w pierwszym rzędzie właśnie nasze miasto jest powołane do podjęcia tego zadania. Wszak, jak zaznaczyłem, leży na szlaku Gdańsk—Gałacz i jest niemal jedynem większem miastem Polski, wysuniętem najbardziej na wschód. Tu właśnie

zbiegała się linia kolejowa

łącząca Polskę z Rosyą i Ukrainą, Rumunią i Węgrami.

Ponadto mamy za sobą także i tradycyę. — Wszak śmiało można powiedzieć, że w całej Europie najlepiej jest obeznane z rynkiem wschodnim nasze kupiectwo. To też

byłoby błędem nie do darowania

i stratą niepowetowaną, gdybyśmy nie ujęli w nasze ręce nici handlowych łączących Wschód z Zachodem. W tym kierunku musimy rozwinąć całą naszą energię i przedsiębiorczość. Musimy dobrze zorganizowanemu przemysłowi zachodniemu przeciwstawić nasze doświadczenie i nabytą znajomość rynku wschodniego. Musimy udowodnić państwom zachodnim, że z ominięciem Polski nie może być mowy o handlu ze Wschodem. To jest cel, który powinien nam przyświecać, a **środkiem prowadzącym do niego organizowanie targów na ziemiach naszego Państwa.**

Na czem, zdaniem Pana Prezydenta będzie po-

JERZY BANDROWSKI.

Lwowski temperament.

Lwów, 27. kwietnia.

Jest około dziesiątej godziny wieczorem.

Noc ciepła, od czasu do czasu wietrzyk łagodny, lekki jak tchnienie.

Okna otwarte.

Ktoś gra na fortepianie walca — rosyjskiego, ułożonego z porywających a tęsknych motywów cygańskich. Muzyka trochę chora, lecz bardzo łatwa i wprost przemawiająca do uczucia, raczej może — do temperamentu.

Po uderzeniu, rytmie, wreszcie po sile lewej ręki poznaję, iż to gra mężczyzna. Nieźle gra. Nie lubię rosyjskiej muzyki, bo mnie zanadto chwyta za serce, ale wieczorem nie potrzebuję się już temu uczuciu bronić! Mniejsza z tem, jaką pieśnią noc śpiewa — byle śpiewała.

Wtem z fortepianem łączy się tenor — wysoki młody, trochę naddarty — każdy niezawodowy tenor się „drze" — ale silny i dźwięczny. Akompaniuje fortepianowi. Wyśpiewuje rozmaite dowcipne figury a w tkliwych miejscach jak rakietę rzuca w ciemność nocy wysoki, tryumfalny ton. Czuje się, że śpiewa dlatego, iż muzyka rozsadza mu piersi. To nie śpiew lecz reagowanie na muzykę.

Naturalnie na ulicy w tej chwili zaczyna ktoś gwizdać — czysto, ale głośno, z pasyą. Ten też bierze udział „w muzyce".

Nad moją głową słychać wyraźne „pas" walca. To znów jakieś panienki korzystają ze sposobności — ulica im gra do tańca, więc czemuż nie miałyby tańczyć.

Co za czarowny, cudowny widok! Pod sufitem wielki żyrandol, połyskujący promiennemi gruszkami, nabiegłemi żółtem światłem a w jego blasku fruwające po pokoju panieneczki. Przez otwarte okno widać czarną noc. Muzykanta nie ma a jednak pokój pełen jest muzyki. Skarży się rzewnie fortepian, rozśpiewany młody tenor rozsadza ściany. Myślałby kto, że to czary! Nie, nie, rzecz zupełnie prosta — ulica śpiewa, ulica gra do tańca.

Co się to właściwie dzieje?

Prosta rzecz. Zeszło się kilku akademików u kolegi. Może czyje imieniny, może ustalacya, może szczęśliwe spotkanie się przyjaciół znowu na uniwersytecie — po wojnie. Jakbym ich widział — z pewnością jeszcze w mundurach lub na pół po wojskowemu ubrani, niedawno jeszcze prawie dziec, dziś — „starzy żołnierze", oficerowie lub podoficerowie. Widzieli dużo strasznych rzeczy i szmat kraju zniszczeli, ale serca pozostały jszcze młode. A teraz zeszedłszy się, siedzą przy fortepianie i śpiewają.

Zagadał głośno stary zegar bernardyński — dźwięk jego zmieszał się z pieśnią. Paf! Paf! Z głuchym łoskotem jedna po drugiej zamykają się bramy — słychać ostatnie „dobranoc" stróżów — a teraz dopiero w ciszy nocnej rozśpiewał się chór.

Lecą piosenki żołnierskie — zawrotne, tryskające ogniem i humorem, pełne werwy. To bawi, ale nie wyczerpuje uczucia — więc pieśń staje się coraz smętniejsze. „Za Niemen het precz!" — wywodzi dźwięczny spiżowy baryton. Jakby kto tłumik położył na śpiewający kwartet męski. Refren rozlega się stłumiony, zciszony, pełen przedziwnej słodyczy i tęsknoty zarazem, nabrzmiały uczuciem. Znowu jakaś piosenka Galla — wesoła beztroska, łatwa i jasna w dźwięku — znowu słońce błysnęło — lecz młodzi śpiewacy porzucają ją i podchwytują nuty żałośniejsze, smętniejsze, aż wreszcie przechodzą do pieśni ruskich...

Leżąc w ciemnościach rozmyślam o tej ciekawej i dziwnej napozór skłonności. Czyżby dusza kresowa naderwana była tą wschodnią żałością, tem jękliwem przeczuleniem? Wszakci ognia, temperamentu, hartu i woli ma dość. Nie widać jeszcze skaz na niej, nie widać wcale, aby się Wschodowi poddawała. Jest do dna polską.

Ale — ona Ruś kocha.

Kocha Ruś i dlatego — myśli o niej. Kocha jej pieśni, jak tę ziemię, zdobytą przez praojców i znowu zdobytą dziś krwią własną. I właśnie dlatego ją kocha — że to jest dusza kresowa. Tak marynarz kocha zdobyte przez siebie morze i żyć nie może bez pieśni, jakich się na niem nauczył. A że przytem kresowcy odznaczają się wielką wrażliwością, więc nic dziwnego, iż poddają się harmonijnej, słodkiej i miękkiej dumce ruskiej...

I oto ci, którzy niedawno temu jeszcze z karabinami w ręku szli przeciw nieprzyjaciołom, chcącym tę ziemię oderwać od Polski, dziś, szczęśliwą godziną, śpiewają ich pieśni.

Jak mało nienawiści jest w tej duszy polskiej!

legało znaczenie Targów Wschodnich dla rozwoju gospodarczego Polski?

Przyznam się, że w ramach wywiadu dziennikarskiego, który z natury rzeczy jest ograniczony co do swych rozmiarów, trudno jest wyczerpująco odpowiedzieć na to zapytanie. Będę się jednak starał podkreślić najważniejsze momenty, które zdaniem mojem przez dobrze zorganizowane Targi mogą wydatnie wpłynąć na rozwój życia gospodarczego naszego młodego Państwa. Przedewszystkiem należy przypuścić, że dobrze zorganizowane Targi będą dla naszych przemysłowców

bodźcem do wzmożenia produkcyi.

Jakkolwiek bowiem dzisiejsza konjunktura na rynkach zagranicznych jest dla zbytu naszych wyrobów nader korzystna, to z drugiej strony trudności związane obecnie z eksportem towarów i z nawiązywaniem zerwanych wskutek długotrwałej wojny stosunków handlowych z zagranicą są tak znaczne, że istotnie mogą zniechęcić jednostki nawet dość odporne.

To też produkcya naszych fabryk ogranicza się w bardzo częstych wypadkach jedynie do tych ilości, które są niezbędne dla zaspokojenia zapotrzebowania wewnętrznego. Sytuacya w tym kierunku może się poprawić radykalnie, gdy przemysłowcy nasi będą mogli bez wielkich trudności sprzedawać swe wyroby odbiorcom zagranicznym we własnem Państwie na targach. Że zaś jednym a może i najważniejszym

środkiem do podniesienia naszej waluty

jest właśnie wzrost produkcyi, zwłaszcza na eksport, na to już niejednokrotnie zwracali uwagę nasi najwybitniejsi ekonomiści. W tem miejscu nie mogę się powstrzymać od zaznaczenia, że targi same przez się mogą również w znacznej mierze przyczynić się do podniesienia kursu marki polskiej. Jak wiadomo waluta nasza wskutek wybitnej przewagi importu do Polski nad eksportem z Polski nie jest poszukiwaną na rynkach pieniężnych za granicą. Z chwilą jednak, gdy kupcy zagraniczni, chcąc wziąć udział w targach na ziemiach polskich, będą musieli się zaopatrzyć w nasz pieniądz, wzrośnie popyt za marką polską a tem samem i jej wartość.

Nie mniej ważnem znaczeniem Targów Wsch. będzie

gospodarcze zbliżenie naszego Państwa do zagranicy.

Dotychczas daje się zauważyć wśród zagranicznych kół handlowych pewna niechęć do wyrobów naszego przemysłu i brak zaufania w nasze siły. Mam wrażenie, że temu niekorzystnemu wyobrażeniu zagranicy o nas jesteśmy w dużej mierze winni sami, a to z tej przyczyny, że — jak dotąd — zaniedbaliśmy reklamować w odpowiedni sposób nasze wyroby, jak to np. z całą wytrwałością czynią Czesi. Skoro zaś zdołamy z Targów Wschodnich uczynić rewię naszych sił i w ten sposób najlepiej bo naocznie, zaznajomić kupiectwo zagraniczne z wytwórczością naszego przemysłu, z pewnością potrafimy złamać to nieuzasadnione stanowisko, poczem będzie nam daleko łatwiej nawiązać z zagranicą stosunki, a nawet zjednać obce kapitały dla naszego przemysłu.

Wreszcie chciałbym zwrócić uwagę na

cały szereg innych korzyści,

jakie nam mogą zapewnić Targi. Do nich zaliczam wzrost ruchu kolejowego, napływ podróżnych z zagranicy, co znów pociągnie za sobą szybki rozwój miasta. Trzeba będzie pomyśleć o budowie nowych hoteli, wielkich domów składowych, magazynów itp.

Jaki charakter powinny nosić Targi Wschodnie?

Mojem zdaniem wybitnie międzynarodowy. — Wobec stosunkowo słabo jeszcze rozwiniętego przemysłu polskiego Targi Wschodnie będą nosić cechę handlową, przez ułatwią państwom zachodnim jak Francyi, Anglii i innym nawiązanie stosunków handlowych ze Wschodem za naszem pośrednictwem.

Czy zdaniem Pana Prezydenta wskazana jest pomoc rządu dla zapewnienia Targom Wschodnim powodzenia?

Bezwarunkowo tak. Wprost nie mógłbym wyobrazić sobie należytego funkcyonowania targów bez współpracy rządu.

A w jakim kierunku powinna ona zdążać?

Przedewszystkiem

rząd musi przyjść z wydatną pomocą finansową

przez subwencyonowanie przedsiębiorstwa. O ile Targi Wschodnie we Lwowie mają stanąć na wysokości zadania, będą wymagały bardzo wielkich kapitałów, których ani poszczególne jednostki, ani nawet banki nie będą mogły dostarczyć. Ale niemniejszej wagi jest również pomoc moralna, której rząd musi udzielić. Winna się ona uwydatnić w mianowaniu komisarza rządowego dla Targów i w całym szeregu aktów natury ustawodawczej. Dalej zadaniem rządu będzie ułatwienie podróży uczestnikom przez uruchomienie specyalnych pociągów, następnie przyznanie zniżek kolejowych i ulg celnych. Wreszcie rząd, rozporządzając całą siecią placówek konsularnych może za pośrednictwem ich rozwinąć żywą działalność agitacyjną.

Czy należałoby się spodziewać jakiej pomocy ze strony miasta?

O ile chodzi o pomoc finansową, sądzę, że jest ona więcej niż wątpliwą. W każdym razie

zarząd miasta będzie miał także wdzięczne pole do działania

i od tego stanowiska będzie w znacznej mierze zależało powodzenie targów. Wystarczy zwrócić uwagę na kwestyę mieszkaniową, którą będzie trudno rozwiązać. Tu musi miasto przyjść w sukurs.

Jakie zdaniem Pana Prezydenta byłoby najkorzystniejsze we Lwowie pomieszczenie na Targi?

O ile słyszałem Komitet Wykonawczy miał zarzucić myśl urządzenia targów na placu powystawowym, lecz nosi się z myślą pomieszczenia

ich na Politechnice.

Wybór ten uważam za bardzo trafny. Plac powystawowy jest położony za daleko od miasta, nie ma dogodnej bezpośredniej komunikacyi ze śródmieściem, a przedewszystkiem pomieszczenie targów na placu powystawowym byłoby połączone z ogromnym nakładem kapitału, pracy i czasu. — Trzebaby dopiero przystąpić do wybudowania koniecznych budynków, hal, restauracyi itp. Te wszystkie niedogodności odpadają przy wyborze Politechniki.

Z teatrów zagranicznych.

Lwów, 27. kwietnia.

Nouveau-Teatre w Paryżu, będący — jak wiadomo — sceną grupy literackiej „Canard Sauvage", wystawił po wykwintnej bajce Marcela Bergera „Premieres Armes", komedyę Gabriela Marcela, p. t. „Coeur des autres". Jestto subtelne studyum psychologiczne, analiza ewolucyi dwu charakterów. Są nimi: Daniel Meyrieux, pisarz dramatyczny, nieuleczalny literat, terroryzujący swe otoczenie — i żona jego, Róża, której tę tyranię słodzi sława męża. Z czasem i ona żali się na niedelikatność, z jaką Meyrieux odsłania przed publicznością teatralną szczegóły z ich pożycia. Lecz burza wybucha dopiero, gdy autor przygarnia do domu syna swego, Jana, którego oficyalnie mieni się ojcem chrzestnym i który go za to nienawidzi. Nieopatrzny literat i z tego „układa dramat". I to tak dramat, w którym młodzieniec, ulepiony na obraz i podobieństwo Jana, kocha się na domiar w przybranej matce. To uraża Różę do żywego. Zaklina Daniela, by przerwał przedstawienia, by nie rzucał jej na łup ciekawości publicznej. Literat oczywiście odmawia... Róża czuje się osamotnioną. Widzi, że mąż z cierpień jej czyni sobie notatki do przyszłych utworów... Postanawia odejść z Janem, do którego przywiązała się iście po macierzyńsku i żyć dla tego dziecka. Lecz Jan rozwiał już skrzydła do samodzielnego lotu — wyemancypował się. Biednej Róży zostaje tylko rezygnacya. Trwa w niewoli egoizmu literata — z czasem zapewne przywyczai się, może nawet znajdzie upodobanie w tem, co ją dawniej odrażało. Bo kabotynizm jest zaraźliwy... Ciekawą tę sztukę, wyposażoną w piękny dialog, przyjęła publiczność z żywym aplauzem.

Comedie-Montaigne wystawiła ostatnio sztukę Bernarda Shawa p. t. „Bohater i żołnierz". Jestto — jak łatwo się domyślić — karykatura patryotyzmu. Rzecz dzieje się w sferze mieszczańskiej w Bułgaryi, podczas wojny z Serbią. Osoby: młoda dziewczyna, Raina, o romantycznej głowie, zapalająca odwagę w żołnierzach — narzeczony jej Sergiusz, będący dla niej wcieleniem bohaterstwa — ojciec jej, Petkow, stary safanduła o zwisających wąsach, zawdzięczający zwycięstwa swe szczęśliwej niezdarności — nakoniec kapitan serbski Bluntschli, Szwajcar z pochodzenia, który zawód wojskowy uważa za rzemiosło, jest wrogiem dyscypliny i bitwy i bardzo sceptycznie spogląda na przełożonych. (On właśnie wypowiada osobiste poglądy Shawa na wojnę i wojsko). Pewnej nocy, ścigany przez patrol bułgarską, wdrapuje się ten Bluntschli na balkon Rainy, która go wspaniałomyślnie ukrywa — później nawet zakochuje się w nim i zaślubia go, podczas, gdy Sergiusz, ów dumny rycerz, spada tak nizko, że umizga się do służącej i proponuje jej małżeństwo. Sztukę tę, typową dla Shawa, grano podobno w Londynie w zupełnie poważnym tonie. Gemier poszedł ja w kierunku burleski, osiągając doskonały efekt. Rainę, ów „dzwonek, w którym brak tego, co dźwięczy", grała Yolanda Laffon, uprawdopodobniając perypetye uczuciowe tej dziwnej postaci i użyczając jej dużego wdzięku.

Ciekawe uwagi nad twórczością Shawa, ową „bouffonnerie acide", czyni przy tej sposobności krytyk francuski. Uwagi bardzo słuszne i doskonale charakteryzujące stosunek umysłowości galijskiej do tego rodzaju humoru, który wywraca na nice najczystsze uczucia widzów i mistyfikuje ich brutalnie. Dyktuje mu to pogarda dla ludzi. W sedno rzeczy godzi supozycya, jakby Shaw napisał „Skąpca". Nie byłby to molierowski Harpagon, brudny starzec, karykatura fizyczna i moralna, lecz powszechnie szanowany obywatel, którego łotrowstwa wspierałyby się na zasadach ogólnie przyjętych...

W Niemczech za to nieco inaczej patrzą na twórczość tego pacyfisty. Tam uważają go za „najschludniejszego ducha w Europie" i naśladują go. Taką imitacyę wystawił teraz Theater in der Königgraetzer Strasse w Berlinie. Jestto czteroaktowa komedya Wilhelma Speyera, pt. „Rugby". Wszystko tam jest angielskie, począwszy od tytułu — osoby sztuki noszą angielskie imiona, wyglądają po angielsku, uprawiają angielskie sporty i — cytują Bernarda Shawa. Istna anglomania. Sam autor układa scenaryusz w stylu nowelistycznym, dając w nawiasie wyczerpującą charakterystykę każdej persony — na wzór mistrza. Jednakże kopia idzie dalej jeszcze niż oryginał: dyalog przeładowany jest paradoksem i pointą, tak, że aż nuży. Nie dorasta zaś do oryginału, albowiem daje literaturę zamiast życia. Mimo tego, autora nazywają „nowym Sudermannem" w dobrem znaczeniu tego słowa, a sztuka odniosła duży sukces, co w dobie ekspresyonizmu godzi się zaznaczyć.

Komedya ta, dająca obrazy z życia małżeńskiego, rozgrywa się na wsi, w piaszczystej okolicy Berlina. Obok radcy komercyalnego, którego po trzydziestu latach małżeństwa ogarnęło „wielkie milczenie, niby hałas piekielny", występuje córka jego, Gladys i mąż jej, Aleksander, bogaty rentyer, trawiący czas na sportach i zazdrosny do szaleństwa o żonę. Zauważa on nie bez słuszności: „Najgorszą rzeczą na świecie jest brak zawodu, rozszerzający wiedzę o sobie samym". Ten szperacz myślowy, nie mogący opanować swej zazdrości, wymyśla na nią cudowny lek: sam wynajduje „trzeciego" i nakłania do zdrady szczerze kochającą go żonę. Monogamia jest — jego zdaniem — najgłupszem urządzeniem mężczyzn, które trzeba zniszczyć — wierność jest „romantyczną nazwą czegoś bardzo brzydkiego". Zaś Aleksander z pasyą gra w „rugby": gdy zbyt wielu przeciwników go otacza, rzuca piłkę najbliższemu przyjacielowi.

Osobliwy ten Kandaules wyjeżdża tedy na noc do pobliskiego folwarku, by żonie umożliwić schadzkę. Popycha ją bowiem w ramiona aktora Bernarda Brend'amour, dobrą czterdziestkę dźwigającego już na barkach, zblazowanego i nie mającego już ciekawości do przygód miłosnych. Mimo tego, słysząc o północy pukanie do drzwi, pada ów artysta na kolana z okrzykiem: „Vanna — ma Vanna!" Zamiast Gladys wchodzi syn jego Gon

ny, (nawiasem mówiąc, poeta ekspresyonista), chcąc przeszkodzić złemu. Scena między ojcem, a synem, w której ten ostatni nie szczędzi aktorowi gorzkich prawd, należy do najlepszych w sztuce. Bernard pozbywa się nareszcie natręta i, gdy przyszła Gladys, gra rolę zakochanego, jakkolwiek nieco bombastycznie — aż wchodzi Aleksander, którego żona zawiadomiła listem, że uda się w nocy do Bernarda. Wchodzi i chwyta się oburącz za gardło (zamiast dusić żonę).

Akt czwarty rozwiązuje całą sprawę jak najlepiej. Małżonkowie godzą się, doszedłszy do przekonania, że najlepszem rozwiązaniem problemu między kobietą, a mężczyzną jest dziecko. Ten trochę niespodziewany finał wieńczy dzieło, urodzone z chęci — napisania sztuki, lecz mimo to bardzo interesujące.

Przegląd pism fachowych.

Lwów, 27. kwietnia.

Nr. 5 „Gazety Bankowej" zawiera następujące artykuły: Dr. St. Garskiego „O skarbie naszym" — Dr. St. Krzemickiego „Walka dwóch generacyi o ponoszenie kosztów wojennych". — J. Münza „Moratoryum dla wierzycieli". — Dr. Späta „Podatek od kapitałów i rent a instytucye kredytowe". — Następnie dział korespondencyi, omówienie spraw bieżących, przegląd giełdowy, kronikę krajową i zagraniczną, przegląd ustaw i rozporządzeń oraz kalendaryum.

„Przegląd Gospodarczy" przynosi w zeszycie 8: E. R. „Fikcya taniego chleba", L. Altberga „Warunki gospodarcze i rozrachunkowe traktatu ryskiego" (część I.), St. Skonecznego „Finanse związków samorządowych w b. Królestwie Kongresowem", W. F. „Położenie gospodarcze Austryi". — B. „Z finansowo-gospodarczego położenia Francyi", M. Jastrzębskiego „Projekty kontroli robotniczej w przedsiębiorstwach przemysłowych. — Tekst traktatu handlowego angielsko-sowieckiego. Kronika zagraniczna. W dziale „Kronika" znajdujemy wiadomości z dziedziny skarbowości, przemysłu i górnictwa, handlu, finansów oraz sprawy komunikacyjne. Ponadto liczne wiadomości z b. dzielnicy pruskiej.

„Kupiec", pismo centralnego organu urzędowego Związku Towarzystw Kupieckich w b. dzielnicy pruskiej podaje w nr. 16: „Zjazdy kupiectwa w Poznaniu". — M. G. „W sprawie święcenia niedzieli". — Miscellanea. — O. K. „O przyczynach katastrofalnego położenia polskiego przemysłu włókienniczego. — Prócz tego przynosi „Kupiec" mnóstwo informacyi dotyczących spraw kupiectwa, przemysłu i handlu.

„Przewodnik Kółek Rolniczych" zawiera w nrze 17 treść następującą: M. Szczepańskiego „Starania posłowne". — J. K. Tatary „Wiosna nadeszła, chodźmy do sadu". — Inż. Sz. Mysłowicza „O domowej fabrykacyi cukru". St. Kuhy „O księgach gruntowych". Ze związku rewizyjnego Kółek rolniczych. — Wiadomości bieżące. — Wiadomości handlowe. — Pytania i odpowiedzi czytelników oraz odpowiedzi redakcyi.

Mały felieton.

TADEUSZ NITTMAN.

SZEDŁ INWALIDA...

Szedł inwalida... Szedł o kuli...
— — — — — — — — — — — — —
Słoneczne ciepło ziemię tuli,
jadą powozem panie cudne,
widzą kalekę. — (Tiul szeleści)
Srebrzyście zabrzmiał głos niewieści:
„Wojna i wojna! To już nudne!"
— — — — — — — — — — — — —
— Szedł inwalida... szedł o kuli...

ROBERT HICHENS. 225

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

— Nie dla mnie, — powtórzyła z głębokiem westchnieniem.

Surowy wyraz jej oblicza powrócił. Z piersi jej uleciało słabe westchnienie. Łokcie osunęły się. Ręce znikły pod kołdrą. Głowa opadła w bok na poduszkę.

Dziecko zamknęło oczy i usnęło.

Ale sir Teodor nie zauważył tego. Widział jedynie dwie łzy, które wezbrały w posępnych teraz oczach ukochanej kobiety i zawisły przez chwilę na jej długich rzęsach.

— Dolores! — szepnął. — Dolores!

Siostra Ida zebrała szybko dziecko z rąk jego.

— Och! sir Teodorze! — usłyszał jej głos poza sobą. — Umarła!

Zwrócił głowę ku niej.

— Umarła? — powtórzył.

Siostra Ida załkała, pochylając się nad dzieckiem.

Teraz zrozumiał. Odwrócił się, pochylił się nad długą postacią na łóżku, zcałował łzy z wilgotnych powiek i zamknął oczy Dolores.

. . . .

Było nazajutrz po pogrzebie Dolores. Została pochowana obok Franciszka Denzila, na cmentarzu angielskim, poza obrębem murów Rzymu. Teraz słońce świeciło na powitanie mężczyzny, który musiał wstać i stanąć oko w oko ze swem nowem życiem.

Sir Teodor ubrał się machinalnie. Siostra Ida była jeszcze w domu, ale zamierzała tego dnia pałac opuścić. Od śmierci Dolores jej zachowanie się względem sir Teodora uległo zmianie. Widziała jego wielką boleść. Nie mogła już mieć dlań tego samego uczucia, co dawniej. Nie mniej pragnęła oddalić się coprędzej. Niezwykle szczera i prawa, siostra Ida teraz, kiedy Dolores, do której przywiązała się istotnie, nie stało, pragnęła coprędzej wydostać się z kłamliwej atmosfery, jaka w jej mniemaniu zawsze otaczać będzie dziecko, pozostałe z sir Teodorem. Po pogrzebie, położywszy się do łóżka, zalewała się gorącemi łzami. A teraz i ona wstała i zabrała się do ostatnich przygotowań do odejścia.

Po śniadaniu, którego prawie nie jadł, sir Teodor zaczął chodzić po pokojach. Zgarbił się. Głowa mu opadła. Twarz wychudła, i poorała się bruzdami. Dzisiaj nie był nawet smutny. Ogarnęła go tępa beznadziejność, ale smutny nie był.

Pokoje, przez które przechodził, wydały mu się przerażająco wielkie, olbrzymie, postanowił odnająć mieszkanie jak najprędzej. Wyjedzie. Zabierze dziecko do Anglii.

Niewiele było osób na pogrzebie, oprócz niego i siostry Idy. Edna Denzil z Teosiem. Była też lady Sara. Wychodząc z cmentarza, sir Teodor spostrzegł Cezarego Carelliego, wsiadającego szybko do samochodu i dziwił się nieco, co mogło go w te strony sprowadzić. Nie wpadło mu nawet do głowy, że obecność Carelliego mogła mieć jakikolwiek związek z pogrzebem Dolores.

Lady Sara również widziała Carelliego, a twarz jej zadrgała pod woalką.

Zanim sir Teodor odjechał, wzięła go za rękę i rzekła cichym głosem.

— Czy mogłabym się panu na co przydać? Kochałam ją bardzo.

— Dziękuję pani — odpowiedział.

Nie puściła jego dłoni.

— Czy chce pan, żebym przyszła jutro? Może zajęłabym się dzieckiem? Miałam własne dzieci, ale je straciłam. A ja... ja tak małe dzieci kocham.

— Tak, dziękuję. Niech pani przyjdzie — odparł.

Zaledwie wiedział, co mówi, ale doznał jakby ulgi, wydało mu się na razie, że znalazł jakieś oparcie.

Dzisiaj wszakże zapomniał o tem zupełnie.

Popatrzywszy na liczne rzeczy, które należały do jego żony, otworzywszy fortepian, przerzuciwszy jej nuty, stał przez długą chwilę przed jej biurkiem, na którem leżało kilka nieodpieczętowanych, zaadresowanych do niej listów, poczem udał się do swojej biblioteki. Na biurku leżał stos listów. Nie spojrzał na żaden od chwili narodzin dziecka.

Machinalnie usiadł przy biurku. Przeczytać te wszystkie listy i odpowiedzieć na nie! I po co? Oparł głowę na dłoni, a łokieć na biurku. Opadło go straszliwe zmęczenie, zarówno na duszy, jak i na ciele, jak gdyby wypaliły się wszystkie jego siły i pozostały tylko szare popioły. Nawet dziecko nie obchodziło go w tej chwili. Zabiło matkę. Przeżył już w wyobraźni ten fakt. Wydało mu się wiedy, że gdy pozostanie sam z dzieckiem, to je znienawidzi. Dzisiaj czuł się niezdolny do nienawiści ani do miłości. Miał wrażenie, że nigdy już nie będzie miał dosyć siły do jakiegokolwiek uczucia. (C. d. n.)

OD WYDAWNICTWA.

P. T. Prenumeratorów Gazety Wieczornej i „Gazety Porannej" prosimy o

BEZZWŁOCZNE

wpłacenie prenumeraty za miesiąc Maj, a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty NOWEJ wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 5-go Maja 1921 r., zniewoleni będziemy wstrzymać w tymże dniu dalszą dostawę, względnie wysyłkę gazety.

Zwracamy uwagę na to, że wypłata kwot wpłaconych na czeki P. K. O. i przekazy następuje zazwyczaj dopiero po upływie całego tygodnia, wobec czego wskazanem jest — dla uniknięcia przerwy w dostawie gazety — jak najrychlejsze wpłacenie prenumeraty.

Ceny prenumeraty podane są w nagłówku.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Środa 27 kwietnia o g. 7 wieczór „Twarz i maska", komedya.

Czwartek 28 kwietnia o g. 7 wieczór „Carmen", opera.

Piątek 29 kwietnia o g. 7 wieczór „Biały mazur", operetka, nowość.

Sobota 30 kwietnia o g. 3.30 po poł. „Pan Damazy", komedya.

Sobota 30 kwietnia o g. 7 wieczór „Biały mazur", operetka.

—o—

Gościnny występ artystów warszawskich. Dnia 29. kwietnia odbędzie się we Lwowie wieczór naprawdę urozmaicony i ciekawy. Publiczność nasza będzie miała sposobność zapoznania się z gronem artystów, których talent dawno już uznała Warszawa. A więc usłyszymy pieśni odśpiewane przez p. Maryę Korwinową i Janotę Jarzębskiego następnie wiersze w recytacyi p. Zofii Bratkowskiej, satyry p. Mudlingera i utwory własne wygłoszone przez p. Śliwińskiego, artystę warszawskiego Mirażu. Niewątpliwie wieczór ten cieszyć się będzie wielkiem powodzeniem. Bilety w składzie nut Połonieckiego, ul. Tańskiej 1.

Dwa konkursy: kompozytorski i wykonawczy na „Pieśń Polską" im. W. Żeleńskiego, rozpisuje Tow. muz. w Lublinie. Termin konkursów od 20—27. czerwca br. Pragnący wziąć udział zgłaszać się mogą listownie o podanie warunków do Komitetu Towarzystwa Muzycznego w Lublinie.

Mianowanie. Znany we Lwowie z czasów obrony tego miasta w r. 1918 rotmistrz Ignacy Hutter, dowódca dywizyonu żandarmery, przyfrontowej VI armii został mianowany majorem. Maj. Hutter jest doskonale zasłużony w pamięci Lwowian, gdyż pomimo starszego wieku, jeden z pierwszych przyłączył się do zbrojnej akcyi przeciw Ukraińcom, a organizując bardzo energicznie służbę bezpieczeństwa, przyczynił się w tych ciężkich czasach bardzo wydatnie do spokoju i bezpieczeństwa mienia i życia mieszkańców.

Centralny Związek Małopolskiego Przemysłu Fabrycznego we Lwowie otrzymał w odpowiedzi na swój memoryał, wystosowany do Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Warszawie w sprawie wypłat pewnych wierzytelności do byłego skarbu austryackiego zawiadomienie, że ogłoszenie rozporządzenia wykonawczego do ustawy z dnia 15. lipca 1920 r. w przedmiocie wypłaty zastępczej pewnych kategoryi wierzytelności (Dz. U. Nr. 70 poz. 465) nastąpi w najbliższych dniach. Jak wiadomo, brak tegoż rozporządzenia wykonawczego powoduje wstrzymanie nastąpić mających wypłat dlatego sfery przemysłowe niecierpliwie oczekują ogłoszenia wspomnianego rozporządzenia.

Konkurs na afisz i godło Targów Wschodnich we Lwowie ogłasza Związek Artystów-plastyków we Lwowie. Afisz ma być wykonany na papierze w dowolnej wielkości i w dowolnej technice o wymiarze mającym być reprodukowanym (najwyżej trójbarwny). Na afiszu tym umieszczony ma być napis „Targi Wschodnie we Lwowie". Prócz afisza należy osobno zaprojektować godło Targów tak, aby mogło być reprodukowane w różnych wielkościach. Prace należy nadsyłać pod adresem: „Związek Artystów-plastyków we Lwowie, ul. Wronowska l. 4., najdalej do dnia 15 maja br. do godz. 12 w południe. Każda praca ma być osobno opakowana bez godła z dołączeniem nazwiska autora w zamkniętej kopercie. Pierwsza nagroda 10.000 mk., druga 5000 mk. Prace nagrodzone stają się własnością Komitetu Targów Wschodnich z prawem nieograniczonej reprodukcyi. Prace nie nagrodzone, a nie odebrane do 15 maja br. zostają własnością Związku. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 17 maja br.

(§ EE) Radio. **Pożyczka m. Warszawy.** Warszawa uzyskała 5 milionową pożyczkę od pewnego konsorcyum amerykańskiego.

O rzekomą kradzież zębów. W poruszonej przez nas sprawie, zamierzonej rzekomo kradzieży złotych zębów u dentysty dr. Wiktora, proszą nas o wyjaśnienie, iż p. Schneider, którego nazwisko było tam wymienione, nie był w sprawę tę zamieszany i że nie do niego odnosi się wiadomość jakoby był przez kilka dni poszukiwany przez policyę.

(f) **Bezdomny. Wczoraj na głównym dworcu kolejowym przytrzymano wałęsającego się 10-letniego Józefa Staszyńskiego. Ponieważ chłopczyna ów znalazł się we Lwowie bez domu, opieki i środków do życia, przeto oddano go do komisaryatu II. dzielnicy.**

(f) **Historya barwnika anilinowego.** Inspektor policyi Jedziniak aresztował wczoraj Abrahama Rosenblatta, właściciela owocarni, który sprzedawał barwnik anilinowy, pochodzący z kradzieży, dokonanej na tutejszym dworcu towarowym. Mianowicie z początkiem bieżącego miesiąca na tut. dworcu rozbito wóz kolejowy i skradziono z niego skrzynię barwnika anilinowego o wadze 42 klgr., wartości około 23.000 Mk. Barwnik ten należał do firmy Herman Wiksel. Aresztowany tłumaczył się, że barwnik kupił od jakiegoś nieznanego izraelity. Rosenblatta odprowadzono do więzienia sądu okręgowego.

(f) **Aresztowanie specyalisty.** Od dłuższego czasu na głównym dworcu okradano z gotówki podróżnych, którzy zmęczeni jazdą, spali w poczekalniach. Organa policyjne śledziły za sprawcą, jednak dotychczas bez skutku. Dopiero minionej nocy udało się przytrzymać policyi 25-letniego Pawła Gwoździewicza, który w poczekalni III. klasy położył się koło śpiącego podróżnego Kurgona i po rozcięciu kamizelki oraz koszuli, odciął temuż woreczek, jaki miał powieszony na szyi. W woreczku było 10 000 Marek. Gdy Gwoździewicz łup już chował do kieszeni, wówczas aresztowano go. W czasie aresztowania specyalista odrzucił od siebie łup i usiłował zbiedz. Dzięki jednak pomocy szeregowca 13 go pp. Pawła Gawina, który również przypatrywał się pracy Gwoździewicza, sprawcę kradzieży udało się przytrzymać i obezwładnić. Pieniądze oddano poszkodowanemu, a Gwoździewicza odesłano pod silną eskortą do więzienia sądu przy ul. Batorego.

(f) **Usiłowana kradzież walizy.** Adamowi Władysławowi Kratochwilowi, słuchaczowi praw, wczoraj wieczorem w restauracyi II. klasy na głównym dworcu skradziono walizę z garderobą. Poszkodowany wczas spostrzegł kradzież i dzięki temu tylko udało mu się w westybulu przytrzymać Michała Kulczyckiego, który nie zdołał jeszcze ze skradzioną walizą uciec z dworca. Po odebraniu swej własności Kratochwil oddał Kulczyckiego w ręce policyanta. Kulczycki, którego podejrzewają kolejarze o kilka podobnych kradzieży, chcąc ratować swą sytuacyę, udawał kompletnie pijanego.

(—) **Kiepski początek.** Wczoraj na dworcu Podzamcze przytrzymano 17-letniego Witolda Bojarzyńskiego który nie umiał zapodać celu podróży do Lwowa. A ponieważ stwierdzono, że młodzieniec ów przyjechał z Kamienicy bez biletu i środków do życia, przeto aresztowano go i zamknięto w aresztach policyjnych.



Ekonomista.

Wiadomości gospodarcze Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Lwów, 27. kwietnia.

Nowe rozporządzenie w przedmiocie ulg celnych. Monitor Polski Nr. 88 z dnia 19. kwietnia 1921 ogłasza nowe rozporządzenie w przedmiocie ulg celnych, które weszło w życie z dniem 16. kwietnia b. r. i będzie obowiązywało do dnia 15. lipca 1921 włącznie. — Obecnie obowiązujące rozporządzenie przewiduje tak jak dotychczas dwie listy towarów, z których jedna zawiera towary zwolnione zupełnie od cła, a druga towary, które opłacają ulgową dopłatę walutową (agio). — Dopłata walutowa (agio) została według nowego rozporządzenia podwyższona z 200% na 400%. Z listy towarów zwolnionych dotychczas zupełnie od cła zostały w nowem rozporządzeniu skreślone następujące artykuły: marmelada i powidła z owoców i jagód, obuwie o wadze 1000 g. i więcej, wata hygroskopijna, papier bez masy drzewnej, poradto w nowem rozporządzeniu na liście wolnej od cła umieszczono te tylko maszyny, które w kraju nie są wyrabiane a mianowicie: prasy do słomy i siana siewniki łańcuchowe do nawozów sztucznych, szufle konne do kopania rowów, śrutowniki kombinowane z gniotownikami, żmijki do czyszczenia zboża i nasion, bukowniki przewoźne do koniczyn i traw, maszyny żniwne, kosiarki, wiązałki, aparaty do kosiarek, siewniki rzędowe talerzowe do zboża i nasion, do zaprzęgu konnego, siewniki rzędowe kombinowane do równoczesnego wysiewu zboża i nawozów sztucznych maszyny do czyszczenia nasion buraczanych i koniczyny na sitach lub płótnie, grabie konne kombinowane z przetrząsaczem, suszarnie do zboża, pługi motorowe, wypielacze ręczne do warzyw, tryjery o bębnach z blachy frezowanej do czyszczenia nasion, opryskiwacze do dezynfekcyi drzew i budynków, wirówki do mleka, maselnice, wygniatarki, pasteryzatory i t. p. maszyny mleczarskie; inkubatory i aparaty do hodowli ptactwa, wreszcie części maszyn, powyżej wymienionych, sprowadzane oddzielnie za każdorazowem zaświadczeniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, że dane części nie są wyrabiane w kraju. — Natomiast w nowem rozporządzeniu listy towarów zwolnionych od cła zostały jeszcze objęte dodatkowo następujące artykuły: sztuczne masła jadalne, ekstrakty garbnikowe suche, ciastowate i płynne, odpadki skór twardych do wyrobu pasów stawowych za każdorazowem zaświadczeniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu rury proste żelazne i stalowe bez szwu, niełączone, o średnicy zewnętrznej powyżej 115 mm, przy długości 8 m i więcej, zaopatrzone z jednego końca w gwint wewnętrzny i z drugiego w zewnętrzny, nacięte na długości nie mniejszej niż pół zewnętrznej średnicy rury, błonnik ro-

inny (celuloza) suchy i wilgotny, sieci rybackie wszelkie nawet bawełniane.

Z listy towarów opłacających dotychczas cło zniżone zostały skreślone w nowem rozporządzeniu następujące towary: cukier, wina mszalne, obuwie, którego para waży poniżej 1000 gr., gotowe pasy napędne skórzane, sączki (dreny), szkło taflowe, soda amonjakalna i krystaliczna, butle metalowe do zgęszczonych gazów, drut do szycia na szpulkach, pilniki, przędza bawełniana na szpulkach drewnianych, nitkowana z dwóch lub więcej nici pojedynczych numerów, płótna i perkale bawełniane, płótna surowe lniane i zgrzebne, drelich, parcianka itp. wełniane i półwełniane sukna włościańskie, bielizna i odzież, wreszcie tylko następujące maszyny i narzędzia rolnicze są objęte listą towarów opłacających cło zniżone: siewniki rzutowe do zbóż i nasion, łańcuchowe i niełańcuchowe, zęby sprężynowe do kultywatorów, śrutowniki o tarczach metalowych zwykłe, płuczki do okopowych, gniotowniki do zboża, młynki do nawozów sztucznych, sieczkarnie nożowe o szerokości gardła powyżej 300 mm., znaczniki Jordana elewatory do torfu, karczowniki linowe i menażowe, pługi parowe, młocarnie z urządzeniem do czyszczenia ziarn, siewniki rzędowe, radełkowe do zboża i nasion, aparaty do ostrzenia noży do maszyn żniwnych, młynki do kości, siewniczki ręczne do warzyw, noże do sieczkarni, zęby sprężynowe do bron i grabi, jak też części maszyn powyżej wymienionych, sprowadzone oddzielnie za każdorazowem zaświadczeniem ministerstwa przemysłu i handlu, że dane części nie są wyrabiane w kraju. Silniki spalinowe opłacają cło zniżone tylko za każdorazowem zaświadczeniem ministerstwa przemysłu i handlu. Natomiast listą towarów opłacających cło zniżone zostały obecnie jeszcze objęte: obuwie o wadze powyżej 1000 gr. bicze tkackie, azotany teru, ceru, barytu aluminium i magnezytu, za każdorazowem zaświadczeniem ministerstwa przemysłu i handlu, wióry, opiłki i złomki ze stopów metalowych, przędza z włókien ramii nitkowana i nienitkowana za każdorazowem zaświadczeniem m. n. przem. i handlu W nowem rozporządzeniu z stał w dalszym ciągu utrzymany ustęp upoważniający ministerstwo skarbu do przyznawania ulg celnych dla towarów niewymienionych na jednej z dwóch list, a to z ważnych powodów gospodarki państwowej. Odnośnie do towarów które

a) zostały nadane do przewozu koleją lub statkiem najpóźniej w dniu 15. kwietnia br.,

b) zalegały w dniu 15. kwietnia br. w celnych składach urzędowych, kolejowych oraz pozaurzędowych publicznych lub prywatnych, będzie aż do dnia 16. maja br. stosowane rozporządzenie dotychczasowe. Wszelkie ulgi już przyznane na podstawie dotychczasowego rozporządzenia z dnia 26. listopada 1920 wzgl. które będą udzielone na skutek podań o przyznanie ulg celnych na podstawie dotychczasowego rozporządzenia a złożonych przed dniem 15. kwietnia br. zatrzymają swą ważność do dnia 15. lipca 1921.

Układ dotyczący zasad obrotu towarowego między Polską a Węgrami został w dniu 30 marca b. r. ratyfikowany przez rząd polski. Na podstawie tego układu dopuszcza rząd polski do wywozu na Węgry w dowolnych ilościach następujące gatunki towarów: materyały włókiennicze i wyroby z nich, produkty naftowe, maszyny rolnicze i fabryczne, wyroby z drzewa, wyroby szklane, naczynia emaljowane, wyroby metalowe, materyały budowlane i szereg artykułów innych jak szczotki, farby ziemne, farby olejne, biel cynkową, świece, wstążki, guziki, bibułka cygaretowa. W zamian za co rząd węgierski dopuszcza do wywozu z Węgier do Polski w dowolnych ilościach następujące gatunki towarów: maszyny rolnicze, przemysłowe, wyroby drzewne, chemikalia, wody gorzkie naturalne. Poza wyżej wymienionemi wykazami wolnemi „A" zostały ustalone wykazy kontyngentowe „B" z których polski wykaz obejmuje następujące kontyngenty towarowe dopuszczalne do wywozu na Węgry: ropy 1800 wagonów, soli 1200 wagonów, sody amonjakalnej 480 wagonów, sody kaustycznej 120 wagonów, progów kolejowych 500.000 sztuk, drzewa twardego i więkkiego jak: dąb, sosna, świerk, jodła w stanie obrobionym i nieobrobionym (z wyjątkiem stacyi położonej na terenie b. Królestwa Kongresowego) 880.000 m³, terpentyny białej i żółtej 50 wagonów. Węgierski zaś wykaz kontyngentowy obejmuje: mąki 100 wagonów, kukurudzy łuszczonej 700 wagonów, prosa w ziarnie 230 wagonów, olejów roślinnych 20 wagonów, owsa 500 wagonów, nasion ucerny 5 wagonów, skór końskich surowych 5 wagonów, skór bydlęcych surowych 10 wagonów, (skóry w wadze ponad 35 kg. każda odważona w stanie niesolonym), wełny niemytej 100 wagonów, odpadków włókienniczych 20 wagonów, pneumatyków samochodowych 50 garniturów, kamieni młyńskich 2 wagony, maszyn do obrabiania kamieni 3 wagony, wina do celów religijnych 50 wagonów, materyału do kolejek wąskotorowych za około 5,000.000 kor. węg., wagonów dla toru normalnego: pocztowych, osobowych itd. za około 50 miljonów kor. węg., narzędzi lekarskich i weterynaryjnych jak: lancety, szprycki, igły, mikroskopy, katetery, sondy, rurki gumowe itd. za 10 mil. kor. węg., surowicy przeciw zarazie zwierzęcej „pestis" 2.000 litrów. Bliższe szczegóły układu ogłoszone są w „Monitorze Polskim" Nr. 91 z dnia 22 kwietnia 1921, który jest do przeglądnięcia w Oddziele ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Nowe napady rabunkowe na prowincyi.

Napadów dokonuje jedna i ta sama, dotychczas niewyśledzona szajka bandytów.

Lwów, 27 kwietnia.

(l) Przed paru dniami donieśliśmy o zuchwałym napadzie rabunkowym dokonanym przez niewyśledzonych dotąd bandytów we wsi Woli Chołojowskiej, a wczoraj znowu doszło do wiadomości P. P. „Wschód", że grasująca w tamtejszej okolicy szajka bandytów dokonała znowu dwu rabunków.

W nocy z 21 na 22 bm. około godz. 2-giej napadło na dom Szyfry Tennenbaum w Toporowie trzech uzbrojonych bandytów, którzy obrabowali jej cały sklep, a z mieszkania zabrali szereg rzeczy, oraz złoty zegarek. — Napadnięci byli pogrążeni we śnie i nie usłyszeli najścia. — Pierwszy obudził się śpiący wówczas w tem mieszkaniu Markus Roth, który spostrzegł jakiegoś człowieka ze zwróconym do siebie karabinem i dwóch innych bandytów stojących z wymierzonymi karabinami ku śpiącym Pinkasowi Tennenbaumowi i Szyfrze Tennenbaum. Po pewnej chwili Pinkas Tennenbaum obudził się, a zobaczywszy co się dzieje, krzyknął. Wówczas jeden z bandytów wystrzelił, lecz na szczęście go nie trafił, a kula ugrzęzła w ścianie.

Po oddaniu strzału, bandyci zbiegli. — Zawiadomiony o tem post. pol. w Toporowie, zarządził za bandytami pościg.

* * *

(l) W dwa dni później ta sama szajka, uzbrojona w karabiny i rewolwery, przybyła do Ohladowa w powiecie Radziechowskim i napadła tam na dom Feiwla Fromera. Koło godz. 11-tej w nocy bandyci zapukali do okna, a zapytani kim są, odpowiedzieli, że są żandarmeryą. Fromer domyślając się, że są to bandyci, uciekł na strych, by drugą stroną domu wyjść na wieś zawołać o pomoc. — Jeden z bandytów spostrzegłszy ten zamiar, po niego strzelać, udaremniając mu w ten sposób ucieczkę.

Następnie bandyci, wybiwszy szyby w oknach, weszli do mieszkania i zagroziwszy obecnym, a mianowicie żonie Fromera, jego matce, oraz 2-letniemu dziecku zastrzeleniem, przystąpili do rabunku, a przeszukawszy cały dom, zabrali całą garderobę i bieliznę. Następnie zażądali pieniędzy, a uzysk li je w ten sposób, że przyłożywszy Fromerowi rewolwer do piersi, wymusili od niego 15.000 mk. Nakazawszy pod groźbą zamordowania milczenie, bandyci oddalili się.

Z kroniki wypadków.

Lwów, 27 kwietnia.

Olbrzymi pożar w Schwechat. W miejsc. Schwechat obok Wiednia na przestrzeni 60 klm. rozłożonych stoi 40 baraków. — Magazynowano w nich wielkie zapasy mąki, zboża, meble i innego rodzaju rzeczy. Onegdaj wieczorem o g. 7 wybuchł pożar w jednym z baraków. Dopiero około godz. 10 gdy buchające płomienie rozjaśniły okolicę i łuna pokryła niebo, zoryentowano się, gdzie wybuchł pożar. — Tymczasem łupem płomieni stały się baraki. Zewsząd pościągana straż ratowała budynki nietknięte jeszcze ogniem. Na miejscu zgromadziła się rzesza ludzi gotowa do ratunku. Do późnej nocy trwała praca nad gaszeniem ognia, przyczem dwóch strażaków zostało poparzonych. Szkodę obliczają na miliony.

Pożar w fabrykach Skody. Przed kilkoma dniami wybuchł w Pilźnie w fabrykach Skody olbrzymi pożar. Ogień powstał w magazynach mieszczących benzynę, oliwę i inne łatwo zapalne materyały. Niebezpieczeństwo było więc groźne — Po całodziennych trudach, udało się nadspodziewanie prędko ugasić płomienie, które wyrządziły wielomilionowe szkody.

Samobójstwo przy pomocy sześcioletniego dziecka. W niezwykły sposób zakończyła życie młoda dziewczyna w Brukseli. Od dłuższego czasu różne konflikty i nieporozumienia mąciły jej życie, coraz bardziej wyprowadzając ją z równowagi. Wkońcu pewnego dnia wybrała się na przechadzkę za miasto z sześcioletnim kuzynem. Dała mu do ręki nabity rewolwer, prosząc, by się nim bawił, podczas gdy sama zawiązała sobie oczy i uklękła przed dzieckiem. Dziecię wymierzyło, padł strzał, a młoda samobójczyni usunęła się nieżywa na ziemię.

Nakładem Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.